Nr. 77. Lwów dnia 20. Sierpnia 1861. **Wtorek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Spadkobiercy

Porty Ottomańskiej w Europie.

III. Zdaje się, że niedługo będziemy czekać na rozwinięcie dramatu politycznego w południowej Słowiańszczyźnie.

Najnowsze telegramy donoszą o rozpoczęciu boju między powstańcami Hercogowiny a wojskiem tureckiem na szerszy rozmiar. Zapewniają, że Hercogowina wspólnie z Czarnogórą czynią wielkie przygotowania, aby znaczną siłą uderzyć na Trzebinię, główny punkt wojska tureckiego w tej stronie. Dnia 15. b. m. atakował już oddział powstańców wojsko sułtańskie pod Korianicą. W innej stronie w kierunku na zachód oddział powstańców w połączeniu z Czarnogórcami, minawszy Niksicz, dotarł aż do Fasligii.

Niepomogły więc usiłowania pacyfikacyjne i zapowiadane zjazdy Omera baszy z księciem Mikołajem, ani przeszkodziły wspólnemu powstańców z Czarnogórcami działaniu.

Wieść głucha, lecz dość prawdopobna, niesie nawet, że pewne mocarstwa zapewniły księciu Mikołajowi rozszerzenie granic jego państwa portem Antiwari, a w najgorszym razie nietykalność granic teraźniejszych, a tem samem i pomoc, gdyby oręż turecki odniósł zwycięztwo.

Podczas gdy nowym krokom wojennym powstanców i Czarnogóry takie pomyślne towarzyszą wieści, zachorował niespodziewanie Omer basza w Mostarze.

Domyślają się, że choroba jest zmyśloną tylko, aby na biernem stanowisku czyli nieczynnie, wyczekać wypadków i obrotu rzeczy w Serbii. Wiadomo, że d. 18. b. m. miała się zebrać w Kragujewaczu skupczyna, dokąd d. 15. b. m. wyjechał książę Michał. Wieści o odmownej odpowiedzi na przedstawienia Serbii, które zawiózł do Stambułu Garaszanin, i powołanie wszystkich urlopowanych oficerów serbskiego wojska pod broń najdalej z końcem 13. sierpnia, nie pozwalają tuszyć o zajęciu się zebranej skupczyny czyli sejmu serbskiego pracami pokojowemi.

Na tym punkcie stanęła w tej chwili sprawa ruchu narodowego w Serbii, Czarnogórze i Hercogowinie, kryjąca w swem łonie nieobliczone następstwa.

Wykazaliśmy w poprzednich artykułach, że ruch narodowy w Turcyi europejskiej wzmaga się i rozrasta, bo oświecone klasy odzyskały wiarę w wywalczenie niepodległości i w utworzenie udzielnych państw na gruncie narodowym, bo dalej muzułmanie uciskają chrześcian.

Mocarstwa europejskie biorą w tym ruchu odpowiedni ich interesom i polityce udział: jedne podniecając go nieustannie, drugie usiłując powstrzymywać: Rosya popychana pożądliwością Stambułu, Francya w nadziei pozyskania w ludach Turcyi europejskiej sprzymierzeńców na przypadek wojny europejskiej, Włochy, aby rozniecić pożar na granicy Austryi, któryby, jeżeli nic więcej, to przynajmniej znaczną część jej sił zatrudnił.

Co do Rosyi, widocznem jest już dzisiaj, że w miarę postępu cywilizacyi wpływ tego mocarstwa u narodów i ludów bałkańskiego półwyspu upada. Moskwa, która od Piotra Wielkiego nieustannie orędowała się losem chrześcian wschodniego kościoła, aby w nich obudzić i podtrzymać wiarę w cara — protektora Wszech Rosyi i wszech-szyzmy, a in spe wszech Słowian — znalazła się dzisiaj w tej nader ciekawej wobec ruchu narodowego Turcyi europejskiej pozycyi, że starannie pielęgnowany przez nią zasiew kto inny, a mianowicie protegowane przez nią narody Turcyi same dla siebie zbierać zamierzyły. Gwoli osłabienia władzy padyszachów, warowała Rosya w każdym traktacie z Portą wolność religii chrześciańskiej wschodniego obrządku, rozszerzała swobody polityczne księstw Naddunajskich i Serbii; aby zaś w pupilu nieostygło uczucie wdzięczności, nieszczędzono darów dla kościołów i dla ludzi wpływu, rozsyłano ajentów z ornatami i pieniądzmi — kubek w kubek tak samo postępując jak propaganda jezuicka, która zdobywa obrazkami i metalikami serca dzieci i — kobiet.

Ale snać stało napisane, że kto inny będzie zbierał owoce tych zabiegów, na potwierdzenie wielkiej prawdy: że kierująca losami rodu ludzkiego Opatrzność i złej ręki ku dobremu używa. Wojna krymska rozwiała u ludów półwyspu bałkańskiego urok potęgi caratu; wpływ mocarstw zachodnich, postęp oświaty, dokonały reszty. W usposobieniu ludów Turcyi europejskiej zaszła tak radykalna zmiana, że dzisiaj nie Rosya ich usiłowania do wydobycia się z pod władzy Turków, lecz przeciwnie, one jej pożądliwość Stambułu na swoją korzyść wyzyskują.

Mimo tego nieprzypuszczamy, aby już dzisiaj wystąpiła Rosya otwarcie i zbrojnie przeciw rewolucyjnym dążnościom w Turcyi europejskiej. Będzie ona najprawdopodobniej zachęcać potajemnie i czekać, licząc na wzajemne osłabienie w otwartej walce obu stron, tak rządu tureckiego, jakoteż powstań narodowych.

Interesa i polityka mocarstw zachodnich w sprawie ruchu narodowego w Turcyi, są sobie wręcz przeciwne. Dotychczasowi mężowie stanu Anglii wierzą jakby w dogmat religijny w potrzebę zachowania całości państwa padyszachów, choćby ta całość była najjawniejszem pogwałceniem zasad liberalnych, które tak głośno wyznaje rząd królowej Wielkiej Brytanii. Zaiste obawa o wyłaczne korzyści, jakieby Francya i Rosya z rewolucyi w Turcyi odnieść mogły, zniewala Anglię w źle, zdaniem naszem, zrozumianym interesie wspierać sułtana przeciw usiłowaniom poddanych jego do niepodległości.

Najkrytyczniejszem wobec ruchu rewolucyjnego w Turcyi, mianowicie w Serbii i sąsiednich prowincyach, jest stanowisko Austryi.

Niepotrzebujemy dowodzić, że wzrost i wzmożenie się wpółniepodległej Serbii w potęgę, rozwinęłoby niepospolitą siłę annexyjną w prowincyach jak Kroacya, Slawonia, Wojewodzina, Pogranicze.

Oprócz tego nie zaniechała i zaniechać nie może Austrya planu rozszerzenia, jeżeli nie więcej, to swego wpływu, po obu stronach Dunaju aż do jego ujścia; wzrost rewolucyi w Turcyi mógłby jego urzeczywistnienie na zawsze udaremnić.

Na ostatek, a co dzisiaj rzeczą najważniejszą, silne powstanie w Słowiańszczyźnie tureckiej z Serbią na czele, zachęca Kroatów i Węgrów do śmielszej z Wiedniem walki, mogłoby ułatwić zbrojne oderwanie Węgier, co jeżeli się nie mylimy, ma wchodzić w plany takzwanego stronnictwa ruchu we Włoszech i gdzieindziej.

Ricasolego okólnik do ambasadorów włoskich z dnia 31. lipca 1861.

Na wstępie zwraca Ricasoli uwagę, że jakkolwiek wówczas stan Włoch był zagrożonym, wybory do parlamentu w największym odbyły się porządku. W innych razach, kiedy monarchowie trony tracili i cały stary ład rzeczy się zmieniał, znachodzili się zwykle w takiem wolno-obranem zgromadzeniu pojedyńczy starego ładu lubownicy. Ale nie w parlamencie włoskim; w nim niemasz żadnej partyi legitymistycznej. Oppozycya, która przeciw rządowi włoskiemu wystąpiła, nie chciała przywrócenia starego stanu rzeczy, ale owszem chciała nawet gorączkowo przyspieszyć nowe ukształtowanie Włoch. Rząd atoli nie dał się unieść, i nawet po bolesnym zgonie Cavoura szedł drogą swoją spokojnie. Większa część uchwalonych wespół z parlamentem spraw przypadła właśnie po śmierci tego wielkiego męża stanu. Najprzód uchwalił parlament jednogłośnie prawo, mocą którego Wiktor Em. przyjął tytuł króla Włoch, i tym sposobem monarchicznej Europie dał rękojmię spokoju i porządku we Włoszech. Potem nastąpiły uchwały w sprawach marynarki, sił lądowych i rozszerzenia gwardyi ruchomej, prawo o zlaniu długów pojedyńczych byłych krajów włoskich w jeden dług państwa — a wreszcie pożyczka (nad której świetnym rezultatem minister z szczególnem zadowoleniem się rozwodzi.) Nakoniec mówi o robotach publicznych, a mianowicie o uchwale rychłego zbudowania wielkiej sieci kolei żelaznych. Oto dalej dosłowna treść okólnika:

„Rozkrzewiać przez pracę we wszystkich warstwach społeczeństwa dostatek i moralność publiczną, rozwój mienia narodowego przy dzielnej pomocy obcych kapitałów podniecać, usuwać zawady, jakie kształt półwyspu i oddalenie stawiają szybkiemu wszystkich mieszkańców zbrataniu — oto co rząd przez silny robotom publicznym nadany popęd w krótkim czasie osiągnąć tuszy. Dla prawdziwego zrozumienia ważności tej sprawy, dość będzie nadmienić, że prócz robót około arsenału w Spezzii (centralny warstat i zbrojownia dla całej floty królestwa Włoskiego), wydano koncesye na 2700 kilometrów (240 mil) kolei żelaznych, z najkrótszym terminem ukończenia półtora roku, a najdłuższym ośmiu lat, i że koszta budowy wszystkich kolei wyniosą 750 milionów; z tych wypada około 280 mil na rząd, który oprócz tego jeszcze inne gwarancye kontraktowe przyjął.

Ten sumaryczny i krótki przegląd wykaże dostatecznie, że w pierwszej połowie teraźniejszych posiedzeń parlament nietylko najnaglejsze, ale i najważniejsze, najżywotniejsze interesa kraju podjął i załatwił.

Jeżeli teraz rzucimy wzrokiem na przebytą dotychczas drogę, i z ogromem wypadków ją zmierzymy: to zdaniem mojem, mamy prawo czuć się po wszelkiej słuszności zadowolonymi. Zwracając zaś oczy nasze ku drodze, którą nam przebyć pozostaje, widzimy, iż jest twarda, trudna, pełna zasadzek i niebezpieczeństw — ale to nas nie zastrasza, i owszem śmiemy z słuszną powtórzyć dumą, że *Italia już stoi*. Tak jest: Italia już stoi, jakkolwiek część jej trzyma jeszcze ręka wroga. Jesteśmy bowiem pewni tego, że Europa widząc nas dobrze uorganizowanych, dobrze uzbrojonych i silnych, przekonaną będzie o uprawnieniu naszem: posiadać kraj nasz cały w zupełności — i że jeśli przychylną się okaże przy oddaniu brakującej nam jeszcze części, porękę dla wszechstronnego znajdzie spokoju. I jesteśmy przekonani, że lepiej nas poznawszy Europa pojmie, iż my, naród głównie katolicki, lepiej jak każdy inny rozumiemy prawdziwe interesa kościoła, jeżeli odeń zrzeczenia się nadanych przez barbarzyństwo a z cywilizacyą niezgodnych praw feudalnych żądamy, ofiarując natomiast całą i zupełną niezawisłość i wolność w wykonaniu świętego urzędu jego, wraz z odrodzonego narodu wdzięcznością i szacunkiem.

My wiemy dobrze, że stara Europa podejrzliwem na nas pogląda okiem, że na nasz karb zwala zamieszki, co prowincye południowe zamącają, i to, że wewnętrzna organizacya nie jest ustaloną. Ale Europa zna stare tych zamieszek źródła: wszakże na kongresie paryzkim napiętnowała ten obrzydły sposób rządzenia, który zepsuł i spodlił ludy.

Jesteśmy pewni, że teraz na słońcu wolności do nowego rozwiną się życia wszystkie wyborne tych ludów wrodzone przymioty, i Italia tam właśnie najdzielniejsze znajdzie podpory, zkąd do tej chwili nasze największe niebezpieczeństwa pochodzą. Nie mamy na myśli ani taić je, ani mniejszemi niż są przedstawiać — ale prosimy wziąść na uwagę dalsze powody, których są wynikiem, i obecne podżegania, które wspaniałomyślnej w najszlachetniejszym celu użyczonej opieki nadużywając, ciągle je podsycają; prosimy zważyć, że w żadnym narodzie, prócz Włoch, nie było przykładu, aby cztery rządy padły, a jedność jego z tak małemi wstrząśnieniami i w tak krótkim czasie przyszła do skutku.

Tak więc dany przez parlament przykład obywatelskiego ducha i cnoty, jest rękojmią politycznej dojrzałości narodu, którego jest prawowitym i wiernym zastępcą, i musi wzbudzić słuszną i zupełną ufność, że dalszy rozwój narodowych urządzeń pójdzie trybem regularnym.

Teraz pozostaje nam tylko zadanie, aby z tych w jedną całość połączonych części utworzyć ciało dobrze uorganizowane i urządzone, o jednem i potężnem sercu, z któregoby krew po wszystkich jednakowo rozchodziła się członkach, użyczając siły i ruchu. Do tego głównego dzieła zabiera się rząd, aby przy najbliższem zebraniu parlamentu, mógł wezwać jego rady i powagi. Tymczasem do życia dostarczył kredyt obficie posiłku; musimy też teraz korzystać z tej okoliczności, aby otworzyć nanowo źródła bogactwa narodowego, i za pomocą słusznego i sprawiedliwego systemu podatkowego przywrócić nieodzowną równowagę w wydatkach i przychodach państwa. Italia musi być dokonaną, i żadna w tym celu ofiara nie wyda się Włochom za trudną.

Widok naszego zjednoczenia się, dziwnej powściągliwości tego ludu, co się właśnie dla swojskiego i niezawisłego dźwiga życia, musi każdego bezstronnego przekonać, że ta pozostawiona samej sobie, od groźby niebezpieczeństw zewnętrznych uwolniona, wszelkie do bytu nieodzowne warunki posiadająca Italia będzie — jak nasz Najj. król przy otwarciu pierwszego włoskiego parlamentu z najgłębszego wynurzył przekonania — rękojmią porządku i pokoju dla Europy, i potężnym przewódzcą dla cywilizacyi powszechnej.

Upoważniam cię panie... użyć tę depeszę, jak ci się dla dobra kraju naszego najstósowniej wyda.“

Otrzymaliśmy korespondencyę tyczącą się serwitutów. Wierni dawnemu przyrzeczeniu dajemy ją, ale w skróconem streszczeniu, wyjmując co najważniejsze. Autor piszący mieszka w najbliższem naszego Podola sąsiedztwie, ale za pasem już granicznym w części dawnej Polski, podległej dziś Rosyi.

(A. R.) „Trafnie wskazał korespondent z nad Zbrucza jedyny sprawiedliwy sposób spłacania serwitutów gromadom, a to za pomocą wydanych obligacyj indemnizacyjnym podobnych, od których by właściciele dóbr odsetki i część na umorzenie kapitału opłacali... Mało znam stosunki wasze, tyle jednak wiem, że u was szlachcic i chłop zrównani; szlachcie przywileje jakie miała odebrano, więc te same korzyści, których używa chłop, i na nią spłynąć winny. Kiedy więc jej pańszczyznę, daniny, czynsze obligacyami spłacono, a ziemię w dodatku oddano chłopom na własność bezpłatnie, słusznie aby i oni za ustąpienie służebnictw obligacyami także wynagrodzeni zostali.“ „Spłat serwitutów przez dwór jedynie w tych miejscach zastosowanym być może, gdzie użytek lasów i pastwisk, czy to w lasach czy innych miejscach dotacyę chłopa stanowi, gdzie on tak jak n. p. u nas na Polesiu ogród tylko posiada, a resztę utrzymania z chowu bydła przez wypasy w lasach ma. Ten wypadek u was w wysokich górach jedynie istnieć może. Gdzie zaś chłop ma grunt nadany, na którym w części pod ugor przypadającej pastwisko mieć może, tam pastwisko przez dwór pozwolone istnieje jako łaska i zapomoga. Prawo używalne pastwiska, aby przy coraz większych ciężarach przez rząd na chłopów nakładanych, oni mogli dolę swą lepszym chowem bydła polepszyć, aby zresztą lepszy mieli zaprząg na użytek dworu, albo tenże lepiej popaśli, jest wyraźną zapomogą. Równie też budulec pociągany z lasów dworskich był zapomogą i pomocą chętnie przez dziedzica pogorzałym dawaną. Mieszkałem u was czas jakiś po r. 1831, i jako emigrant uciekając przed obławą z miejsca na miejsce, widziałem że panowie wszędzie dawali drzewo pogorzałym, ale chłopi przychodzili o to z prośbą. Tak samo otrzymywali drzewo na rozszerzenie budynków za prośbą wspartą zwykle małym darem np. kurką lub jajami. Inni panowie kazali znowu swym chłopom stawiać okazałe budynki dla własnej pańskiej fantazyi. Te wszystkie wypadki wszakże nie mogą stanowić *servitus*; wynikały one z dobrego serca panów, i mogą być tylko uważane jako zapomogi.“

„Wyjąwszy zatem, gdzie podobne serwituta istnieją na mocy prawnych wyroków, spłat chłopom żaden się nie należy, gdyż *na uwolnienie od zapomóg trzecia część indemnizacyi zatrzymaną została.* Udzielane w zbożu zapomogi ciężarem niebyły, gdyż rząd sam oddanie takowych robocizną egzekwował. Mieliście także oprócz pańszczyzny dzień tygodniowo przymusowego najmu, który wam nie został wynagrodzonym, a wszelako wielką był pomocą.... Mówiono mi wprawdzie, że trzecia część indemnizacyi nietylko za uwolnienie od zapomóg zatrzymaną została, ale oraz i za zdjęcie z was ciężaru utrzymywania juryzdykcyi. Ta ulga na rzecz waszych korzyści liczoną być nie może, bo, najprzód: te koszta ledwie dziesiątą część indemnizacyi wynosiły, o czem wie najlepiej rząd, gdy sam wypłacał utrzymanie mandataryuszom i sędziom przez lat kilka przed indemnizacyą; powtóre, że daleko więcej od ponoszonego przez was utrzymania dominii, płacicie jako *Landeserforderniss-zuschlag* na utrzymanie żandarmeryi, a szczególnie armii urzędników, tej *militia civilis*, jak ją na sejmie nazwał pan komisarz rządowy, armii daleko droższej od wojska.“

„W końcu niewidzę przyczyny, dla czegoby sami właściciele dóbr mieli opłacać odsetki od serwitutowych obligacyj, kiedy od indemnizacyjnych ten ciężar cały kraj ponosi. Wszak tak samo pracują jak i chłopi, a więcej trosków i mozołu mają. Dlaczego mieliby zawsze te ulgi spływać na te ukochane dzieci, a szlachta zawsze bezwzględnie ciężarami przywalana, ma być uważaną za pasierbów?...“

Kończy swą korespondencyę autor uwagą, że na całym obszarze ziemi polskiej zniesienie pańszczyzny wedle czterech różnych systemów dokonanem zostało. Najkorzystniejszym tj. najsprawiedliwszym jest system pruski, potem idzie system w zabranym kraju, w którym własność ziemi chłopi nabywają własnym kosztem; dalej system w Królestwie, podług którego robocizna oceniona, ale po cenach słusznych; „wy zaś bracia Rusini i Małopolacy najwięcej upośledzonymi zostaliście.“

Nie wdając się w rozbiór tych uwag, gdy właśnie zapowiedzieliśmy, jako całą tę kwestyę podajemy pod publiczny a sumienny rozbiór samychże interesowanych, powiemy tylko, że uwagi szanownego korespondenta wydają się nam jednostronne nieco, co zapewne wynika z tego, że jako zamieszkały w innej prowincyi, nie może być dobrze obeznany ze stosunkami — nie mówimy, prawnemi — ale społeczno-politycznemi naszego kraju. Położenia tego naszego jest najprzykrzejszą stroną, że u nas żadna zasada, choćby w najżywotniejszych kwestyach, nie może być jednakowo przeprowadzona w kierunku potrzeb naszego społeczeństwa i naszej własnej narodowej ekonomii politycznej.

(K. U.) **Z pod Lwowa** *d. 16. sierpnia 1861.* Ponieśliśmy nową stratę narodową. Przerażony czytelnik zapyta: Któraż ze znakomitości polskich, któraż znowu gwiazda zgasła na naszem niebie? Ten co znikł, ten o którym mówić będę, świecił jasnym blaskiem, chociaż jego blask nie padał na cały naród; należał on do wielkich gwiazd nieznanych, należał do mlecznej drogi, do tej białej szarfy, którą opasuje się ojczyzna, tem potężniejsza w sobie, tem milsza i świetniejsza przed Bogiem, czem ta jej szarfa obszerniejszą jest i jaśniejszą.

Aby ojczyzna powiedziała nad umarłym: „Straciłam!“ trzeba stać się dla niej potrzebnym. Ten o którym piszę, potrzebnym był, bo był wzorem i przykładem wszystkich cnót patryotycznych i chrześciańskich; jednem słowem, cnót polskich. Kto na niego popatrzył, musiał wzbudzić w sobie myśl: Tak

musieli wyglądać zygmuntowscy praojcowie nasi! Taką mieli postać rycerską, wyniosłą: taką twarz piękną, pogodną, anielską, oświeconą dobrocią, a poważną męzkim spokojem, wiarą w siebie i w misyjność swego narodu; i takie musieli mieć oczy, jasne, duże, niebieskie, płonące pod białym włosem wieczną młodością ducha oczy Lelewela. A kto się o niego otarł, ten odchodził świecący z pozostałem na sobie złotem, bo cały żywot tego zmarłego, to jak jego postać, to jak jego twarz, to jak jego oczy. Ileż razy patrząc na niego, nie modliłem się w duchu: „Jeśli mi Panie Boże nie raczysz dłużej dawać natchnienia dla służby narodu, to daj mi żywot jemu podobny;“ a dziś już dodaję: „I śmierć podobną.“

Jakie życie, śmierć taka; on 75-letni starzec umierał tak nie zgrzybiały na ciele, że żyjąc nieco dłużej, mógłby był jeszcze umierać na polu bitwy. Umierał bez trwogi, bez cierpień, przytulając z pełną wiarą krzyż do stygnącej piersi, błogosławiąc liczną klęczącą rodzinę, której dawał ciągle szczęście, bo ciągłą miłość; ach i umierał proroczą myślą wybiegając w bliską szczęśliwą przyszłość dla ojczyzny, dla której za młodu krew przelewał, którą kochał, w którą wierzył — syn najlepszy. Spojrzał po za siebie i ujrzał jasność na przebytej drodze swego żywota, a patrząc w przyszłość, widział promienie zgotowane dla swego cnotliwego ducha i wstającą zorzę nad swoim krajem. — W tych dwóch zlewających się światłościach zanurzył się i odleciał.

Zapytacie: Któż to taki? i jakie czyny jego? Kto? Szlachcic polski, właściciel nie wielkiej wioski w stryjskim obwodzie. Imię jego znał niegdyś tylko pułk jeden, a później znali je tylko sąsiedzi. Szlachcic polski! czy to mało? Ale szlachcic co wytrwał w swoim zakonie, z którego to zakonu tysiące rozkapturzyło się i poszło na wałęsy, zerwawszy narodowe śluby, nie pełniąc już żadnych obowiązków — a zawsze jeszcze z chełpliwością liczące się do zakonnej braci.

W młodości odbył straszną kampanię dwunastego roku i straszniejsze oblężenie Zamościa. Rzadko wspominał o tem, jak nie wspomina kapłan że odprawił mszę, albo naraził życie, spiesząc na ratunek biednej wdowy, dotkniętej cholerą.

To prosty obowiązek, nie zasługa. A najbliższa tylko jego rodzina wiedziała, że nosił bliznę ze śmiertelnej rany na piersiach, i że leżał u niego w kantorku honorowy krzyż wojskowy, dany mu przez wodza.

Czy na tem koniec? Wszakże każdy z nas albo już siedział, albo będzie siedział na koniu. Otóż mój umarły w tem różnił się od wielu innych, że wróciwszy z bojów, nie zsiadał z konia. Czuł on się do śmierci w szeregu, stał pod komendą ojczyzny, pilnował jej hasła i chorągwi, nie wyłamywał się ze służby obozowej, nie rzekł nigdy: Spłaciłem mój dług dla kraju, a teraz odpoczywać będę. I w tem właśnie widzę zasługę, którą podnieść postanowiłem wysoko, i dla której nazwałem śmierć nieznanego obywatela, stratą narodową.

Nie bohaterami naród stoi, ale wierną służbą obywateli w każdej ich czynności, w każdym ich zawodzie. Nie w historycznych tylko chwilach błyszczeć nam zapałem i poświęceniem, ale w każdej chwili życia trzeba nam się czuć robotnikami dla jednego wspólnego celu. I niech nikt nie mówi: Ja — ale każdy niech się uważa za cyfrę, należącą do ogólnej milionowej sumy narodu i bogacącą ją. A wtedy stać nam można poważnie i ze spokojem, i patrzyć z uśmiechem olbrzyma na miotane przeciw nam pociski. Naród, związany tak solidarnie, odpędza napowrót armatnie kule, jak pierze — gdy odetchnie; wali w gruzy Jerychońskie turmy — gdy krzyknie.

Takim robotnikiem w ciągłej duchownej pracy, i w tej myśli, że ta praca niesie pożytek narodowi, był mój umarły. Na jego życiu nie było cienia zmazy, bo on powtarzał sobie często: „Należę do wielkiego narodu, co w upadku.“ On nie nawidził wrogów świętej sprawy, nie tylko wtedy, gdy za nim egzekowano haracze. On opiekował się powierzonym mu ludem i po zniesieniu pańszczyzny; ruski jego chłop, któremu tyle złego nagadywano o Lachach, dumał nieraz zachwiany: „Nasz pan Lach, a taki dobry i sprawiedliwy.“

On wychowywał i chował swe córki jako przyszłe matki potrzebnych dla kraju obywateli. On był Polakiem każdą kroplą krwi swojej, każdą chwilą życia swego.

Któż on? Jak się nazywał? Żywot jego choć wymowny, jego imię nic wam nie powie. Ale jeśli zrozumiecie głębszą myśl niniejszego pisma, a tą myślą jest: podniesienie nieskazitelnych, wytrwałych a niegłośnych cnót obywatela polskiego do godności panteońskiej, to przyjdźcie we środę, dnia 21. b. m do kościoła OO. Bernardynów, gdzie odprawi się nabożeństwo za duszę śp. Józefa Zabielskiego, zmarłego przed kilku dniami w 75. roku życia. To mój umarły!

(*A. R.*) **Złoczów** *d. 16. sierpnia 1861.* (*Korespondencya Przeglądu*). Wyczekawszy niecierpliwie miesiąc cały po zamknięciu posiedzeń ogólnego zebrania członków Towarzystwa kredytowego, musimy wyrazić nasze zdziwienie, że dotychczas żadnego oficyalnego sprawozdania z nich nie otrzymaliśmy, ani też zdarzyło się nam czytać takie szczegółowe sprawozdanie w którymkolwiek dzienniku krajowym. Nie wiadomo nam wprawdzie, czy dyrekcya Towarzystwa kredytowego postarała się o stenografów, którzy by spisywali szczegóły posiedzień, co powinno było mieć miejsce przy posiedzeniach instytucyi tak ważnej dla tej części kraju naszego; niezawodnie jednak prowadzone były protokoły posiedzeń, nie widzimy zatem, coby mogło być powodem, że dotąd dyrekcya nie zajęła się uporządkowaniem i ogłoszeniem tychże. Nie chcemy posądzać dyrekcyi, jakoby była zdania, że te posiedzenia, i to co na nich uchwalono, nie obudziły zajęcia w kraju, gdyż jak powiedzieliśmy, jest to instytucya nader ważna dla nas wszystkich, która dobrze pokierowana, może wywrzeć wpływ przeważny na podniesienie bytu materyalnego w rolniczym kraju, jakim jest nasz. Jeśli powodem tego zdania jest nieliczność pierwszego zebrania, przyczyną tejże jest właśnie to, czemu Towarzystwo kredytowe zaradzić powinno, to jest: brak funduszów w rękach naszych posiadaczy wiejskich — ale nie obojętność. Nie możemy również przypuścić, aby nowo na lat sześć zatwierdzona dyrekcya lekceważyła opinię publiczną, i dziś przy rozwijającem się życiu konstytucyjnem, gdzie każdy krok publicznym się staje, sama tylko w milczeniu i tajemniczości systemu Bachowskiego zamknąć się chciała. Nie myślimy także, aby dyrekcya sądziła, że o tem co pierwsze ogólne zebranie członków Towarzystwa kredytowego uchwaliło, nawet wspomnieć nie warto. Z tych powodów jesteśmy prawie przekonani, że dyrekcya Tow. kred. uwzględni nasze słuszne żądanie, iż w najkrótszym czasie i najkrótszej drodze, to jest: w dziennikach krajowych zda nam sprawę z posiedzeń ogólnego zebrania Tow. kred. z lipca 1861 roku, inaczej musielibyśmy ją o złą wolę posądzić, a natenczas sama by sobie winę przypisać musiała, gdyby o uszy jej obiła się wiekami uświęcona formułka: „Quousque tandem.“

(*X. B.*) **Bóbrka** *d. 13. sierpnia 1861.* (*Korespondencya Przeglądu*). Nakoniec po długiem oczekiwaniu powszechnem, poruszono żywotną kwestyę usunięcia *terna*. Co do kandydatów prebend niższych — pozwalam sobie niektóre zrobić uwagi.

Kościół uważany ze względu chrześcianizmu — dałby się porównać niejako do moralnej atmosfery, otaczającej tak częściowo jak i zbiorowo wszystko co do niego wchodzi, bez względu na przyrodę tego, co obejmuje. Oczywiście indywidua chrześcianizmu przyjęte do tegoż kościoła za pomocą sakramentu chrztu św., stają się już biernemi tylko wobec ducha kościoła katolickiego powszechnego, równie jak nie od nas zależy wciągać lub odpierać atmosferę fizyczną, która jest warunkiem życia fizycznego. Z tego powodu nadzwyczaj dziwnem się zdaje, jak mógł wzmiankowany dekret nadworny naruszyć kardynalne prawa kościoła *powszechnego* i ustawy soboru trydenckiego, ścieśniając kompetentów prebend na liczbę trzech; wszak jeśli to mogło mieć jakie ukryte powody polityczne za sobą, zdradza zawsze inklinacyę do pewnego libertynizmu religijnego, bo niedaleko do tego, że jakiemu politycznemu referentowi może się podobać znieść sakramenta, mszę św. i inne powszechne instytucye *powszechnego* kościoła. Jeśli to już jest nieprzypuszczalnem, nieumiałbym nigdy sobie jasno i w duchu kościoła chrześciańskiego wytłumaczyć, *dlaczegoby ordynaryaty tego sposobu przedkładania trzech znieść nie mogły*, wszak ordynaryaty muszą wierzyć we wszystkie koncylia i ich ustawy, a zatem i w trydentyńskie, i ta ich tylko silna wiara prawdziwy przynieść może pożytek powierzonej im przez Zbawiciela owczarni. Dla nich więc tu wyboru niemasz prócz posłuszeństwa dla zasady: „Deo magis, quam hominibus obtemperandum“ (a przecież przy każdem koncylium jest duch św. przytomnym), i zda mi się, że lekceważeniem tej ustawy koncylium trydenckiego, niezechcą tem samem lekceważyć i inne ustawy i koncylia; i jeśli rząd polityczny, rząd katolicki, winien szanować ustawy koncylium jako zbiorowy katolik, tem więcej przy tej nielegalności winne ordynaryaty jako władze duchowe kościoła i jako kościół częściowo-zbiorowy, bronić ustaw naruszonych — jeśli niechcą dać pochop do powszechnego libertynizmu lub indyferentyzmu religijnego.

„Najgodniejszego prezentować jest rzeczą sumienia, ale wybór od woli patrona zależy.“

Przy dawnym sposobie układania kompetentów w listę do prezentowania, obu tym wymaganiom było zawsze zadość czyniono, gdyż ordynaryaty rzeczywiście według sumienia układały kompetentów podług godności, i między dziesięciu kandydatami najmniej godny był na liście dziesiątym, a wybór kolatora był zawsze wolnym — ale dziś czy tak jest, pozwalam sobie więcej jak wątpić.

Kompetent obciążony jaką zbrodnią, i tak zawsze ustawał być kompetentem, a iluż to jest dziś poczciwych i godnych kapłanów, którzy w sposobie terna, należą do listy tych, co przy dawnym sposobie do obciążonych muszą być wliczeni — bo niewchodzą do kompetencyi — (Co do zasług i godności, o tem kiedy później).

Bez błędu nikt z nas na świecie nie jest, choćby i mitrą lub infułą odziany, a nawet tiara niewyłamuje z pod powszechnej ułomności ludzkiej.

Była to niewątpliwie pokusa światowego demona, któren pokryty maską tej religijności, którą prawdziwy katolik hipokryzą nazywa, chciał na czas jakiś wydrzeć berło duchowej władzy, wtykając w ręce ich szanowne kij panowania sobkowstwa — i interesowności — ścieśniając tym sposobem najwyższą wolność chrześcianizmu, samowolą człowieka-prałata.

(*W. Ł.*) **Stare Miasto** *d. 16. sierpnia 1861.* (*Korespondencya Przeglądu*). Jak wam będzie wiadomo, wydało ces. król. namiestnictwo rozkaz do urzędów powiatowych, by zapytano gminy włościańskie, w jakim języku życzą sobie odbierać pisma urzędowe. Otóż pytane o to gminy tutejszego powiatu z samych Rusinów złożone, *oświadczyły się wszystkie* (z wyjątkiem tylko trzech) *za językiem polskim*. Stawiamy fakt nagi, bez komentarza i frazesów—doniosłość bowiem i znaczenie jego każdy łacno oceni — a ograniczamy się tylko na dodatku, że wybór ten był najswobodniejszym, gdyż dział się przez gromady *same* i przed naczelnikiem, który będąc urodzonym Niemcem, i wcale nie grzeszącym zbytnią dla nas życzliwością, nie mógł i nie chciał na naszą korzyść wpływać.

My tu w naszem miasteczku tylko przeczuć i domyślać się możemy, co zakazane a co pozwolone, co należy czynić a co zaniechać. Wiadomo wam z naszego doniesienia, że śpiewaliśmy tu na żałobnych uroczystościach za ś. p. Lelewela i Czartoryskiego pieśń „Boże coś Polskę“..... również jak wam i nam wszystkim jest wiadomo, że ta narodowa modlitwa dotąd bynajmniej nie była zakazaną. Tymczasem — niewiem na jakiej podstawie, podług jakiego prawa zostaliśmy za to skazani na areszt i karę pieniężną! Jak widać, istnieją dla *obwodu samborskiego* jakieś inne ustawy i paragrafy, za odśpiewanie bowiem pieśni przez władzę kościelną niewzbronionej — przez rząd niezakazanej pieśni, która brzmiała i brzmi tylekrotnie po całej ziemi polskiej, i z którą zasypiamy i obudzamy się — srogie rozpoczynają śledztwa. Cóż nam innego pozostaje, jak tylko prosić Ducha św. o łaskę, by przewidzieć lub przeczuć, co się panom kreisvorsteherom podoba lub nie!..... W Samborze nawet taką indygnacyę obudziła ta pieśń w jednej z powag urzędowych, że zarzekła się uroczyście, nigdy już więcej nie chodzić do kościoła, ale do cerkwi. Gdybyśmy nie żałowali i braci Rusinów, zawołalibyśmy z pełnego serca: „Boże daj nam wiele takich!“...

Ale jeszcze jedno. W Samborze wydał tamtejszy drukarz nieszpory w polskim języku. Był to sobie prosty przedruk z drukowanego i cenzurą zaaprobowanego dziełka — lecz że to teraz „czasy niespokojne“ (!) i pewnym osobom niepodoba się żadne słowo, które tylko ma rdzeń *polsk*, a tymczasem na wzmiankowanych książeczkach wydrukowano tytuł: „*Nieszpory polskie*“ — przeto wielki powstał hałas w Samborze, a biednemu posiadaczowi drukarni oświadczono wyraźnie, że skoro się „tego jeszcze raz dopuści, to natychmiast skonfiskują książki.“ Tu już oburzać się nie wypada — tylko *ride si sapis!.....*

Już to przed tym naszym Samborem to i wy się niezadługo schować będziecie musieli! Za rok a za dwa najwięcej postawi wam Sambor nie lada zastęp wirtuozów!... Będziemy bowiem mieli swego własnego kapelmistrza, jakiegoś cudzoziemskiego Żyda, który za 400 zł. z kasy miejskiej będzie uczył rzemieślników, czeladź i chłopców wycinać *walcery*... Bo już to przyznacie sami, że korzystniej się uczyć muzyki niż abecadła... Ma kosztować czytelnia dla ubogich mieszczan 50 zł., to lepiej dać 400 zł. dla wyfrakowanego muzykusa — mają ślęczeć czeladnicy nad jaką pożyteczną książką lub narodowym dziennikiem, to lepiej, aby rzępolili *straussery i lannery*!... Jużciż, że przy tak potrzebnych wydatkach nie można wyrzucić kilka reńskich na pomnik Jana III., a przy tak wesołej myśli nie można uważać na powszechną rodaków żałobę!...

(*K*) **Wiedeń** *d. 16. sierpnia.* (*Korespondencya Przeglądu*) P. Schmerling proponując p. Forgacza na kanclerza węgierskiego, był pewnym owej powolności, jaką znajdują naczelnicy u swoich podwładnych w hierarchii biórokratycznej. Tą razą niewiem czy czasy, czy okoliczności do tyla wpłynęły na p. Forgacza, że p. Schmerling i w ogóle ministeryum centralne natrafia na opozycyę u kanclerza, z dodatkiem, że ta prawdopodobnie wzrastać będzie.

P. Forgacz Węgier ledwie z nazwiska, poczuł swoją godność, i nareszcie oglądnąwszy się na pozycyę jaką zajmuje, widzi iż potrzebuje uznania w kraju, jeżeli choć w części ma odpowiedzieć swemu powołaniu. Od wczoraj krążyły wieści, a nawet dzienniki niektóre głosiły, że ministeryum odezwie się manifestem do ludów czy narodów Austryi, usprawiedliwiając wybryk niekonstytucyjny rozwiązania sejmu węgierskiego, co równocześnie nastąpić miało.

Wszyscy mają przekonanie, że sprawa węgierska toczy się między królem i sejmem węgierskim, a ktoś trzeci t. j. ministeryum centralne wdziera się nieprawnie. Jeżeli monarcha potrzebuje zasięgać rady, to niech jej szuka u ministrów węgierskich.

Tak chcą Węgrzy, a wprost przeciwnego dobijają się ministrowie centralni i partya niemiecka centrałów w rajchsracie. P. Schmerling jest uparty, i chce gwałtem wytłumaczyć, że ideał wielkiej Austryi niemieckiej powinien być ideałem tych, którzy niemają nic wspólnego z Niemcami; czy jednakże tą razą znajdzie poparcie między narodami, które by się dały użyć za narzędzie, jak w roku 1848, należy wątpić. Ludzie przejrzeli jaśniej i niedadzą się powołać do wojny domowej, choćby p. Schmerling i manifesta w tym celu wydawał. Rozum zbiorowy narodowy przeważył i wyrzeknie się raczej p. Schmerlinga, niżeli by miał krew bratnią przelewać. Ostatni szermierze Litwinowicze i Mogilniccy nieoczarują pomimo drastycznych wykrzykników, że Rusini bronili Austryaków w Lombardyi, będąc pewnymi, że Austryacy będą Rusinów bronić od Mongołów; nieszczęśliwi Rusini źle bronili Lombardyi, a Mongołów już od wieków niema. Nierozumiem jak ludzie z taką konfuzyą wyobrażeń mogą służyć p. Schmerlingowi do odbudowania państwa na nowych żywiołach, wznoszących potęgę materyalną i moralną. Wart Pac pałaca, a pałac Paca. Kto wie, co żąda Litwinowicz, będzie wiedział, do czego dąży system pana Schmerlinga lub odwrotnie. Nie Bogu oni świece w ofierze zapalili, więc nie dziwcie się, że ludzkości z tej ofiarki pożytek spłynąć niemoże.

Dziś przemaga p. Forgacz i wstrzymuje partyę niemiecką, która w zaślepieniu gotowa rzucić się do ostateczności, chociażby skutkiem tego miała być wojna domowa.

Manifest miała poprzeć demonstracya większości rajchsratu, która gotowa na usługi, a w następstwie Izba niższa miała się uznać za radę pełną, rozumie się, aby czem prędzej przystąpić do kwestyi finansowej.

Czyli fikcya podobna mieć może pomyślne skutki, wątpić należy, bo świat finansowy opiera się na liczbach, a myłka zanadto widoczna, aby myśleć, że reprezentacya czysto niemiecka, i niemieckich terytoryów, uważaną była za reprezentacyę wszystkich części do składu Austryi należących.

Bądź co bądź, myśl p. Forgacza przeważa w w naradach i konferencyach ministeryalnych. Na adres węgierski ma nastąpić tego rodzaju odpowiedź: aby sejm węgierski sformułował swoje żądanie i powiedział właściwie czego chce i żąda.

Zapytanie to jest wielkiej doniosłości, lecz wątpię, aby sejm mógł co innego teraz powiedzieć jak w adresie i co się da zreasumować w krótkości na unię personalną, a więc osobne i odrębne ministeryum. Kwestye tyczące się załatwienia interesów obchodzących wspólnie wszystkie części państwa, mogą dopiero po załatwieniu kwestyi kardynalnej markującej odrębność, wzięte być pod obrady. Oto jest alfa i omega sprawy węgierskiej, którą centraliści negują albo obchodzą, i przy której prędzej lub później krizys ministeryalna, krizys rajchsratu a zarazem krizys patentu d. 26. lutego przyjść musi, jeżeli nie absolutyzm ale konstytucyonalizm przyjdzie na drogę praktyczną.

Dzisiejsze posiedzenie rajchsratu niemiało politycznej wartości, obradowano ciągle nad tak nazwanem „Vergleichsverfahren“.

Urlopów niedają, bo się ilość absentów zwiększa, i obawa, aby ostatecznie liczby stu niebrakło.

W niedzielę rajchsrat zaproszony na nabożeństwo urodzin cesarskich do kościoła św. Szczepana. Posiedzenie przyszłe dopiero we wtorek.

Posłowie polscy obawiają się demonstracyi niemieckiej przeciw Węgrom, do której centraliści bardzo skłonni, a przeciw czemu uroczyście protestować by musieli, niechcąc Austryę z kłopotu dezorganizacyjnego, w kłopot możliwej wojny domowej wprowadzać.

Rady ministeryalne ciągłe, i potrwać muszą jeszcze dni kilka. Jaki tych obrad będzie rezultat, niewiemy, to jest jednak pewne, że jeżeli Austrya nieobierze innej polityki, jeżeli niewprowadzi harmonii w polityce zewnętrznej i wewnętrznej; jeżeli Austrya niewyrzeknie się już zgrzybiałego systemu biórokratycznego, jeżeli niezapomni o tem, że jest państwem niejednolitem i jeżeli nie przyjmie systemu czysto federacyjnego, i jeżeli Austrya niezwróci oczu na Wschód, wyrzekając się polityki Zachodu— wtenczas dla Austryi niema polityki przyszłości, i może marzyć dla przepędzenia czasu o polityce przeszłości.

O tyle, o ile sam cesarz z powagą zapatruje się na sprawę węgierską, o tyle mniej przychylnymi są arcyksiążęta w uznaniu wymagań sejmu węgierskiego.

Arcyksiążę Rajner wezwany telegrafem wrócił wczoraj z Ostendy.

Włochy.

Powyżej podajemy okólnik Ricasolego z d. 31. lipca. Wyszedł on z pióra samego ministra; mowa jego jędrna, nie potrzebuje komentarza, a w całych Włoszech jaknajlepiej przyjętą została. W ogóle Ricasoli zyskuje coraz większą popularność, nawet przeciwnicy jego nie mogą mu odmówić szacunku; wszyscy czują, że trudności, w jakich sprawa włoska z powodu opryszków w Neapolitańskiem i postępowania Napoleona względem Rzymu się znajduje, tylko taki nieugięty, żelazny charakter jak Ricasoli, usunąć lub przełamać zdoła.

Doniesienia Nigry z Paryża nie są tak pomyślne, jak się zrazu spodziewano. Napoleon miał znowu zarzucić myśl wycofania załogi francuskiej z Rzymu.— Być może, iż nie mogąc dostać wyspy Sardynii, chce uporem swoim wytargować dla Francyi jak najlepsze warunki w traktacie handlowym francuzko-włoskim, który się teraz ma układać, i opieka nad papieżem sprzedaną będzie Włochom za kilka groszy, które rząd włoski z cła na towary francuzkie upuści. Dzienniki francuzkie nalegają usilnie na Napoleona, aby zrobić koniec z Rzymem; być może iż kiedyś uzna on głos dzienników jako wolę Francyi. Żałują mocno, że niema w Paryżu księcia Napoleona (bawi teraz w Nowym Jorku), który wszelkiemi siłami sprawę włoską popiera. Thouvenel osobiście jest za ustąpieniem Francuzów z Rzymu.

Zastępca ks. Grammonta posła francuzkiego w Rzymie, margr. Cadore, widuje się bardzo często z Ojcem św., który teraz jakoś spokojniejszy wygląda. Kardynał Andrea, prezes kongregacyi indexu podał się do dymisyi, jedni mówią, że w skutek intryg jezuickich w łonie kongregacyi; inni twierdzą, iż dlatego, że książka Liveraniego (o której donosiliśmy) potępioną została jako kacerska, bez wiedzy kongregacyi indexu, do której sprawy takie należą. Mają wystąpić jeszcze dwaj inni kardynałowie.

Zamiar Cialdiniego — bandy opryszków spędzać w większe gromady dla tem łatwiejszego ich wytępienia — spełnia się. Coraz częściej słychać o utarczkach z znacznemi oddziałami. Na granicy prowincyj Benewent i Principato Ulteriore zaszła d. 10. potyczka, w której padło około 500 ludzi. Nie są to zresztą walki kolumnami, jak wojsk regularnych, ale z zasadzek, ztąd taka wielka liczba ofiar. Pinelli przeszedł aż do Adryatyckiego morza, i z tamtąd napędza luźne bandy ku Neapolowi.

Cialdini miał dać Goyonowi do zrozumienia, że gdyby bandy bourbońskie chroniły się na terytoryum papiezkie, nie będzie szanował granicy.

Do Turynu przywieziono 10 jenerałów i 12 pułkowników, którzy z służby burbońskiej przeszli do włoskiej, a teraz na nowo poczęli spiskować z Burbonami. Zostaną internowani w północnych Włoszech.

D. 9. b. m. ogłosiła Urzędowa Gazeta turyńska ustawę o uorganizowaniu 220 batalionów gwardyi narodowej ruchomej; równocześnie zawarł rząd układ o dostawę 100.000 gwintowych karabinów dla tej gwardyi.

Na roboty około portu w Spezzii wyznaczono 36 milionów fr. Ricasoli z równą jak Cavour gorliwością zajmuje się tem ważnem dla morskich sił włoskich przedsięwzięciem.

Dzienniki węgierskie donoszą, że w Neapolu formuje się legion *serbski*.

Kronika.

W kronice Czasu czytamy co następuje:

„Kraków d. 16. sierpnia. Wczoraj po rogach ulic rozlepionem było po polsku i po niemiecku następujące

Obwieszczenie.

„Udało się szkodliwym wpływom postronnym zniewolić część tutejszych mieszkańców do czynów, któremi usiłowano już kilkakrotnie, a w końcu dnia 12. sierpnia zakłócić spokojność miasta.

„Wedle powziętych wiadomości, i na dzisiejszy wieczór przygotowano demonstracyę przez wymuszone na mieszkańcach oświetlenie domów.

„W interesie bezpieczeństwa powszechnego i osobistego, szanowni obywatele niniejszem zostają wezwani użyć całego wpływu do powstrzymania wszelkich spokojność naruszających wydarzeń, a szczególnie do zatrzymania domowników, ile możności bez wyjątku w mieszkaniu z zapadłym zmrokiem, gdyż inaczej w razie przeciwnym, przekraczający wedle istniejących praw karnych, a w szczególności ci którzyby swoje mieszkania w sposób wydatny oświetlili, wedle §. 11. ces. rozporządzenia z dnia 20. kwietnia 1854 na kary

pieniężne do wysokości 100 zł. lub stosunkowo na areszt do dni 14 zostaliby skazani.

„Z ces. król. dyrekcyi policyi, Kraków d. 15. sierpnia 1861.“

Przed zmierzchem oddziały wojsk: piechota, strzelcy i jazda zajęły niektóre place, a liczne patrole policyjne i wojskowe przeciągały po ulicach, lecz w mieście panowała najzupełniejsza spokojność, a ruch ludności pod wieczór był takiż sam jak zwykle w dni świąteczne.

W tej chwili otrzymujemy list z Tarnowa, który choć w treści tu podamy. Korespondent nasz donosi, że i w Tarnowie dzień 15. b. m. obchodzono uroczyście, a w wieczór oświetlono rzęsiście miasto. Nawet domy zamieszkałe przez starozakonnych, były oświetlone. Około godziny 11. pogaszono światła, i wieczór byłby przeszedł spokojnie, gdyby nie pewien urzędnik sądowy, który z nieznanych dotąd powodów sprowadził patrol wojskowy, a niemając kogo innego pod ręką, kazał aresztować kilka osób z teatru wychodzących, a między innemi p. Maleszewskiego i Henniga. Korespondent nasz dodaje, że kilku z uwięzionych zostało ranionych, mianowicie p. Maleszewski został cięty pałaszem w ramię. Starosta i komendant miasta dowiedziawszy się o tem co zaszło, rozkazali uwięzionych bezzwłocznie uwolnić, a przeciw sprawcom dokonanego na spokojnych przechodniach gwałtu, wytoczyć śledztwo.

Z Przemyśla donoszą nam, że w czasie trzydniowego odpustu na Kalwaryi pod Przemyślem dnia 13., 14. i 15. b. m. było do 50.000 ludu wiejskiego zgromadzonego. Tak w kościele głównym jakoteż wszędzie do koła po wszystkich rozległych kaplicach brzmiały nieustannie śpiewy polskie; hymnu naszego dziś tak powszechnie śpiewanego a znanego już i naszemu ludowi, nie śpiewano jednak tutaj, stosując się do życzeń księdza gwardyana. Gdy zaś przy kaplicy Najśw. Panny Maryi ksiądz wśród kazania z balkonu donośnym głosem zawołał: „Oto jest Marya Matka Boża, królowa Polski! ratuj i nieopuszczaj nas!“ wówczas przeszło 20.000 zgromadzonego ludu padło na kolana i rzewnie płacząc, błogosławione te słowa za kaznodzieją powtarzało. Ścisk był na tym odpuście tak ogromny, że zaduszono ośmioro ludzi. Między temi ma być dwoje z kompanii lwowskiej.

Zeszły tydzień był u nas obfitym w smutne wypadki. Dowiadujemy się że jakiś młody mężczyzna utopił się w stawie Pełczyńskich. Chłopiec terminatorski zastrzelił się z lufy od strzelby. Mularz jakiś spadł z rusztowania, a blacharz naprawiający rynnę przy kamienicy, spadł z drabiny i uszkodził ciężko przechodzącego chłopca.

Do tych miejscowych zapisków kronikarskich dodać należy, że wykradli w jasnej miesięcznej przedwczorajszej nocy złodzieje z pomieszkania adwokata K. przy ulicy Sykstuskiej kasę zawierającą kilkadziesiąt tysięcy reńskich. Godną uwagi jest ta okoliczność, że mimo czuwającej jakby się zdawało straży bezpieczeństwa, uskuteczniono tę kradzież w jasną noc miesięczną na ulicy ludnej, że przystawiono drabinę do okna pierwszego piętra i bez przeszkody kasę na dół zniesiono. Dowiadujemy się, że policya odkryła już kilku sprawców, znalazła kasę i papiery, pieniędzy jednak około 15.000 zł. nieodszukano jeszcze.

Już w zeszłym tygodniu spostrzeżono u nas pojedyńczo błąkającą się szarańczę. Zapewne są to przednie straże zastępów nadciągających z Rosyi, które zagościły już w Tarnopolskiem i Czortkowskiem.

Szeregi naszych dawnych wojskowych przerzedzają się ciągle. Przed kilkoma dniami, bo dnia 12. b. m. zmarł powszechnie z swych cnót obywatelskich ceniony kapitan wojsk polskich Józef Zabielski, a w niedzielę pochowaliśmy porucznika tychże wojsk Franciszka Ksaw. Korwina Romańskiego. Zmarł on w ubóstwie, niebyło więc ani wystawnego karawanu, ani mnogich gorejących świateł, ani muzyki, ani licznego orszaku księży, lub majętniejszych panów, ale zato dodawał pogrzebowi świetności liczny zastęp uboższego ludu, który towarzyszył zwłokom z odkrytemi głowami na cmentarz. Z pomieszkania aż do bramy cmentarza niosła zmarłego młodzież szkolna i rzemieślnicza, a do grobu sześciu dawnych towarzyszy broni na barkach swoich. Dlaczego ksiądz eksportujący zwłoki, opuścił je zaraz po pokropieniu, zostawiając kondukt modlący się i śpiewający pieśni nabożne, nie wiemy. Zwykle opuszcza duchowny trumnę po odśpiewaniu pozdrowienia anielskiego „Anioł Pański.“ Na końcu zaśpiewało całe zgromadzenie klęcząc „Boże coś Polskę.“

Za duszę kapitana Józefa Zabielskiego odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele OO. bernardynów we środę dnia 21. b. m. o godzinie dziesiątej.

O nabożeństwach na pamiątkę dokonanego w d. 12. sierpnia połączenia Litwy z Polską, dochodzą nas wiadomości nietylko z różnych ziem polskich, ale i z zagranicy. Tak odbyły się i w Cieplicach i w Salzbrunie takie nabożeństwa, urządzone przez bawiących tam w kąpielach ziomków, którzy dzień ten obchodzili jako dzień wielkiego święta narodowego.

Tożsamo i o ciągle odbywających się nabożeństwach żałobnych za ś. p. Joachima Lelewela i ks. Adama Czartoryskiego z różnych stron nam donoszą. Ograniczymy się dziś na zamieszczeniu dwóch następujących korespondencyj:

(*m*) *Kołomyja d. 8. sierpnia.* Dnia dzisiejszego odbyło się tu żałobne nabożeństwo zarazem za ś. p. Joachima Lelewela i ks. Adama Czartoryskiego. Kilku dniami przedtem odbyło się takie same nabożeństwo w Złotym Potoku, w klasztorze wielebnych OO. dominikanów. I w Potoku i tu stały portrety obu mężów na katafalku razem. Rozdzielonych wyznaniem politycznem, połączył naród modlitwą. Jestże to skazówką przysłości? Daj Boże, aby wobec tego i dla tego co się dla nas wyrabia w czasie, zamilkły wszelkie partyjne głosy i dążności, a ci połączeni modlitwą narodu, pobłogosławią nas i czyny nasze z góry.

W Kołomyi odbyło się nabożeństwo w kościele r. k. świetnie i solennie. Katafalk obstawiony był rzęsisto świecami, a pod trumną stały portrety obu mężów, ubrane w dębowe wieńce, bo na laury nas nie stać, ale zato mamy odwieczne dęby: i na wieńce dla wielkich zasłużonych, i na krzyże dla zmarłych i na drzewce do lanc ułańskich. Poczciwy dąb nasz oczekuje rąk naszych, pocokolwiek się doń udamy, po wieniec, krzyż lub lancę. Mszę śpiewaną przy wielkim ołtarzu odprawiał sędziwy starzec, zacny nasz ksiądz dziekan Skowroński. Dwu młodszych księży asystowało mu w żałobnych dalmatykach. Przy bocznych ołtarzach odprawiało ciche msze ośmiu innych księży obrz. łac., którzy tam umyślnie przybyli, aby mieć udział w żałobnym obchodzie narodu, którego są wiernymi i nieodrodnymi synami. Cześć im za to. W ogóle duchowieństwo łacińskie naszego Pokucia odznacza się prawością, gorliwością i wykształceniem, a prócz przykładnych kapłanów, ma w niem naród i zacnych obywateli, gotowych do każdej godziwej posługi. Toż otacza je wszędzie serdeczną czcią. Dokoła katafalku stali zacni mieszczanie Kołomyi z cechowemi chorągwiami i światłem, postrojeni świątecznie w zielone kapoty i czamary. Nawa kościoła napełnioną była licznie zebranem obywatelstwem z okolicy i tutejszem, które całego nabożeństwa słuchało stojąc ze świecami w ręku, bo ławki zostawione były dla kobiet, okrytych po większej części żałobą. Budującym był widok powagi, wybitej zarówno na młodych i na sędziwych twarzach całego zgromadzenia w czasie żałobnego obchodu; świadczy ona, że naród już dojrzał, wie co i kogo stracił, wie o kogo i o co się modli, wie co ma robić i co zrobi. Po skończonem nabożeństwie i po requiem uklękło całe zgromadzenie i odśpiewało hymn „Boże coś Polskę“.

Kończąc nasze doniesienie, winniśmy jeszcze podziękować młodej Polce p. M. K. za piękną kantatę polską, którą odśpiewała po podniesieniu dźwięcznym i mocnym głosem.

(*J. K. K.*) *Bukaczowce dnia 12. sierp.* I my na dniu 8. b. m. liczniešmy się zjechali w Bukaczowcach, dla odprawienia egzekwij za ś. p. Adama ks. Czartoryskiego i Joachima Lelewela. Dwie cierniowe korony jednym laurowym otoczone wieńcem, były całą ozdobą trumny, jako symbol ich życia, w którem obadwa, choć odmiennemi, lecz równie cierniowemi drogi tułactwa, do jednego świętego celu dążyli. Kilkaset świec gorzało koło katafalku i w ręku licznie zgromadzonych pobożnych. Z prawdziwem podniesieniem ducha wszyscy zasyłali modły do pana zastępów, by im tułactwo i cierpienia tutaj doznane, tem wynagrodzić raczył. I za braci naszych w Warszawie pomordowanych modliliśmy się niemniej gorąco, a nie jedna łza zawisła w oku modlących, bo wieńce cierniowe i wieniec laurowy w całej sile męczeństwo ofiar warszawskich przypominały.

Nabożeństwo przez 6 księży odprawione, zakończono modlitwą „Boże coś Polskę“, którą wszyscy klęcząc odśpiewali. Wszyscy obecni złożyli składkę na szkołę batyniolską, która w ś. p. Adamie Czartoryskim gorliwego utraciła opiekuna.

Pani Kirchbergerowa i p. Leopold Miłaszewski opuszczają nasze miasto na czas jakiś. Udają się w podróż do Przemyśla, Tarnowa i Krakowa w celu dawania koncertów. W Przemyślu zamierzają wystąpić po raz pierwszy w niedzielę d. 25. b. m.

Wczoraj pożegnało nas Towarzystwo krakowskie, dawszy na pożegnanie obrazek dramatyczny Syrokomli *Chatka w lesie,* i sielankę Brodzińskiego *Wiesław.* Jak radośnie witaliśmy, tak z serdecznym żalem żegnaliśmy naszych miłych gości, którzy, spodziewamy się, także tylko miłe z pobytu swojego we Lwowie uwożą wspomnienie.

Publiczność nieustającemi oklaskami i głośnemi okrzykami skłoniła p. Pfeiffra, że przyrzekł dać jeszcze jutro przedstawienie, a to „Krakowiaków i Górali.“ W Stanisławowie, dokąd się Towarzystwo krakowskie udaje, zapowiedziano pierwsze przedstawienie na sobotę.

Znalezioną w czasie pogrzebu ś. p. Romańskiego broszkę złożono w ekspedycyi Przeglądu, gdzie ją właściciel może odebrać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Dnia 10. sierpnia r. b. w mieście Włocławku (w Polsce) otwartym został skład domu zleceń ziemian włocławskich, towarów kolonialnych, win i wszelkiego rodzaju przedmiotów do powszechnego użytku służących, w którym to składzie sprzedaż odbywać się będzie po cenach stałych i do wiadomości ogółu podanych. Do składu tego przyjmują się oraz wszelkie towary w komis.

* Telegraf Kijowski donosi: Urodzaj zboża w ogóle piękny, i gdyby nie szarańcza, która znaczną jego ilość zniszczyła, ceny byłyby się zniżyły. Drzewo opałowe znacznie podrożało, i tak sążeń olszyny sprzedaje się na miejscu po 12 rubli srebr., brzeziny 13 rsr., a sośniny 10 rsr.

* W dolnej Bawaryi namnożyła się taka ilość myszy, że władza widziała się być spowodowaną, wygubienie tychże urzędownie polecić, nakładając na kontrybuentów obowiązek od każdego reńskiego podatku składać po 3 myszy.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 19. sierpnia.

Telegram zamieszczony w ostatnim numerze, doniósł nam, że ministrowie na odbytej w sprawie węgierskiej konferencyi postanowili rozwiązanie sejmu węgierskiego. Dziś otrzymane dzienniki wiedeńskie przyniosły nam tę samą wiadomość; mimoto jednak pozwalamy sobie wątpić jeszcze, by taka uchwała istotnie już zapadła, a nawet w razie jeżeli zapadła, by otrzymała sankcyę monarszą. Wolimy wierzyć doniesieniom dzienników, zapowiadających przychylną odpowiedź cesarską, która będzie wypływem rady familijnej, w jakiej prócz arcyksiążąt, także niektóre znakomitości węgierskie, jak Apponyi, Szögenyi i t. d. udział brać mają. Wolimy wierzyć pogłoskom, że król węgierski, będąc skłonnym do pojednania z narodem węgierskim, a mając do wyboru, raczej z p. Schmerlingiem, niż z Madiarami się rozstanie. P. Schmerling, jego ministeryum, jego teorye i jego niezmienny system konserwowania całej biurokracyi bachowskiej—jest już niemożliwy.

Być może, że się zawiedziemy, być może, że i tym razem p. Schmerling odniesie zwycięztwo—ale koniec końców spodziewać się należy, że ostatecznie zdrowy rozum weźmie górę, i że monarcha—którego egzystencya jako dynastyczna, nie jest tak jak p. Schmerlinga egzystencyą z dziś na jutro—dobierze sobie innych doradców, którzy nie na nienawiści, lecz na przywiązaniu ludów Austryę reorganizować zechcą. Czy zmiana gabinetu wkrótce nastąpi, tego niewiemy, ale to wiemy, że przyszłe ministeryum musiałoby być nie centralistyczne, lecz autonomiczne, nie opierające się na rajchsracie, lecz na sejmach krajowych ustawodawczych, nie na urzędnikach, lecz na narodach, nie na podejrzywaniu o separatyzm, lecz na wierze, że Czechy połączone w jeden węzeł z Morawą i Szlązkiem niepolskim, tak jak i Węgry w połączeniu z partes adnexae, niemają dokąd grawitować, więc co do nich o separatyzmie dobrowolnym w dzisiejszym stanie rzeczy niema co myśleć.

Co do Galicyi, ta pomimo swej odrębności, mając przyznaną sobie narodową i polityczną niezawisłość, właśnie dla swojej przeszłości i przyszłości do absolutyzmu moskiewskiego aneksować się niezechce, lecz odwrotnie; a co do innych w układ rzeszy Rakuskiej wchodzących kraików, wcale już o separatyzmie nie może być mowy.

Taki tylko byłby możliwy program ministeryalny, i taki tylko mógłby przysłużyć się państwu i dynastyi.

Ministeryalna Don. Ztg zaprzecza wprawdzie w swym ostatnim numerze najuroczyściej, że ani słowa niema prawdy w obiegających pogłoskach o nieporozumieniach panujących w łonie gabinetu, o blizkiej zmianie tego gabinetu i w konsekwencyi o zmianie systemu. Ministeryalna Don. Ztg upewnia, że wszystko jest na jak najlepszej drodze, i że wszystko przy starem zostanie; mimo to powtarzamy, że jeżeli niema przyjść do wojny domowej, do której wzajemna ciągła rządzących z rządzonymi opozycya doprowadzić musi, zmiana ministeryum i zmiana systemu jest więcej jak potrzebną, jest niezbędną, konieczną i nastąpi niezawodnie, byle nie za późno. Nie dla nas, lecz dla dynastyi.

A potem, cóż pomoże rozwiązanie sejmu peszteńskiego? Czyż jest jakiekolwiek prawdopodobieństwo, by kraj innych, a przynajmniej inaczej myślących wybrał do drugiego sejmu posłów? albo czyż chciano by się łudzić nadzieją, że kraj weźmie udział w wyborach bezpośrednich do rajchsratu? Zresztą tu nietylko o sejm peszteński chodzi, bo konsekwentnie należałoby taksamo i z sejmem zagrzebskim postąpić: trzebaby go także rozwiązać i rozpisać nowe wybory do sejmu jak w Istryi, gdzie na dnie 7, 12 i 17. b. m. je nakazano. Konsekwentnie należałoby to samo zrobić i w Galicyi i w Czechach, gdy delegacye tych krajów będą się widziały zniewolonemi wrócić do kraju. Czyż takie obracanie się w tem kole zaczarowanem zbawi Austryę? czyż zaradzi choć chwilowo najbardziej rządowi dokuczającemu brakowi pieniędzy i kredytu?

Piszą z Wiednia, że minister skarbu aby choć chwilowo poratować się, chce zbyć pozostałe z ostatniej pożyczki stotrzydzieścitrzy miliony kapitalistom zagranicznym. Wprawdzie dotąd o ile wiemy, niema jeszcze kupca; ale nawet gdyby i był, potrzeba by obligacye wydobyć z banku, gdzie są zastawione, a wykupiwszy je, otrzymałby skarb wszystkiego jakich 100 milionów! Próbowano już i innych operacyj, lecz jak dzisiejsza Indep. belge pisze, i te zawiodły. Dziennikowi temu piszą w tej niemiłej kwestyi finansowej z Wiednia: „Nieznajdziesz w Europie kapitalisty, któryby widział w dzisiejszym rajchsracie dostateczną reprezentacyę monarchii austryackiej. Większa połowa ludności nie uznaje nawet tego parlamentu. P. Rothschild lubo jest członkiem Izby panów, zwracał uwagę p. Plenera na tę okoliczność, i kto wie, czy p. Plener, który choćby ze względu na swoją tekę jest najbardziej przychylny radykalnej zmianie systemu, nie będzie korzystać z wiele znaczących skazówek bar. Rothschilda.“

Że nawet lewica rajchratunie łudzi się co do fatalnego położenia finansowego, świadczy interpelacya lewicy Izby, zrobiona na ostatniem posiedzeniu. Pan Mörtl w swojem i przyjaciół imieniu interpelował ministra wojny jak następuje: „Zważywszy, że monarchia austryacka z wszystkiemi państwami żyje na stopie pokoju; zważywszy, że siły finansowe państwa w nader smutnym są stanie; i zważywszy, że w razie potrzeby przy dzisiejszych środkach komunikacyjnych armia w jaknajkrótszym czasie może być skoncentrowaną — zapytują podpisani: dlaczego wojsko w większych masach nie zostaje z urlopem do domu odsyłane.“

Sejm węgierski czeka na odpowiedź cesarską, którą jak słychać wygotował już kanclerz Forgacz, i przedłoży cesarzowi zaraz po powrocie z Ischl, gdzie Najj. Pan dzień swych urodzin przepędził. Prezydenci sejmu węgierskiego wrócili do Pesztu.

W sejmie zagrzebskim toczą się ciągle obrady. Teraz zajmowano się ciągle kwestyą Pogranicza, i uchwalono na posiedzeniu z dnia 16. b. m. wysłać niezwłocznie zatwierdzoną na tem posiedzeniu petycyę do Najj. Pana o zezwolenie na powrót posłów Pogranicza do sejmu. Winniśmy zapisać, że nowo mianowany wiceban hrabia Jerzy Jellaczyc popierał petycyę, twierdząc, że z ubliżeniem godności sejmu i posłów, odesłano deputowanych Pogranicza z marszrutą do domu jedynie dlatego, że sejm nie uchwalił — jak sobie tego ministrowie wiedeńscy życzyli — udziału w rajchsracie.

Fmp. Jellaczyc umiał sobie za pierwszem swem wstąpieniem do Izby zjednać sympatyę posłów; przemówienie jego bowiem przy tej okazyi było istotnie zdolne podbić Chorwatów. Nowy wiceban powiedział w swej pierwszej przemowie między innemi: „Wolałbym widzieć naród mój pod jarzmem tureckiem, niż pod wyłącznym wpływem jakiego narodu ucywilizowanego; bo Turek żąda tylko ciała swoich poddanych, cywilizatorowie zaś odebrać pragną jeszcze i duszę — tj. narodowość.“ Zapewne, że można te słowa odnosić do Madiarów; lecz można także i podobno głównie, odnosić je do cywilizatorów wiedeńskich. Dodamy tu także jako rys charakterystyczny teraźniejszego Chorwatów względem Niemców usposobienia, że sejm zagrzebski uchwalił także na jednem z ostatnich posiedzeń swoich, iż z teatru mają być zupełnie wykluczone widowiska niemieckie.

Wiadomości ważniejsze z Włoch tak jak i najnowszy okólnik Ricasolego, podajemy powyżej pod osobnym napisem. Tu tylko podniesiemy podaną w dziennikach paryzkich pogłoskę, jakoby legion węgierski opanowawszy dwa sardyńskie okręta, wsiadł na nie i odpłynął. Na każden sposób wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia.

Z teatru wojny w północnej Turcyi, nadeszły telegramy na Raguzę, które dowodzą, że powstanie przybiera coraz większe rozmiary, i że nieogranicza się już na odpornem zachowywaniu się. Tak donosi telegram z Raguzy z d. 17. b. m. „Przedwczoraj uderzyło 500 powstańców na przednie straże tureckie pod Koryaną. Po krótkim ogniu ze stron obu, cofnęli się powstańcy.“ Telegram zaś z dnia 16. sierpnia donosi: „Około dwóch tysięcy powstańców z Sutoryny i Zubczy gotuje się do napadu na Trzebinię i Cicewo. Inny oddział powstańców i Czarnogórców posunął się powyżej Niksiczu aż do Fasligii.“ Równocześnie nadszedł telegram ze Stambułu, według którego wysłany przeciw powstańcom Omer basza rozchorował się w Mostarze. Wiadomość o tej chorobie nie przyczyni się zapewne do powstrzymania powstańców. Wątpimy także, by wiadomość podana przez wiedeński dziennik Front, jakoby Austrya zamierzała na serbskiej granicy wystawić korpus obserwacyjny, sprawdziła się.

Z Królestwa dochodzą ciągle wiadomości o obchodzie uroczystym pamiętnego dnia połączenia się Litwy z Polską, z różnych miast, miasteczek i wsi Królestwa, gdzie w uroczystości tej narodowej brały pod przewodnictwem duchowieństwa udział wszystkie bez różnicy stanu i wyznania warstwy społeczeństwa. Co ważniejsza, że w obchodach święta tego — mimo surowych a kompromitujących coraz bardziej wobec narodu i Europy bezsilny rząd rosyjski zakazów — brali udział także urzędnicy tak sądowi jak administracyjni, a gdzieniegdzie nawet oficerowie rosyjscy Polacy.

Z pod Dubienki nie ma żadnych wiadomości. Natomiast donosi telegram berliński z d. 15. b. m., że w Lublinie była d. 12. wielka demonstracya, której jednakże miał dowódca wojska zapobiedz tak szczęśliwie, że jak telegram dodaje na pocieszenie, skończyło się tylko na — poranieniach.

Kurs Lwowski z d. 19. sierpnia.

		Wal. austr. zł.	Wal. austr. kr.
Dukat holenderski		6	50
Dukat cesarski		6	52
Rosyjski półimperiał		11	19
Rosyjski rubel srebrny		2	15
Pruski talar kur.		2	5
Galic. listy zast. w wal. austr.		80	60
Galic. listy zast. w m. konw.	bez kuponu	84	50
Galic. obligacye indemnizac.	bez kuponu	65	80
Pożyczka narodowa	bez kuponu	80	30
Akcye kolei galic.	bez kuponu	144	—

Kurs Wiedeński z d. 19. sierpnia.

	Wal. austr. zł.	Wal. austr. kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	80	85
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	67	75
Akcye banku narod. za 100 złr.	740	—
„ tow. kred. na 200 złr.	174	30
Londyn za 10 ft. sterl.	137	65
Dukaty ces.	6	62
Śrebro	136	50

Ciągnienia loteryjne.

We Lwowie dnia 17. sierpnia 11 66 25 39 76

Przyjechali od dnia 16. do 19. sierpnia.

PP. Bocheński W. z Żurowa, Hoszowski W. z Demeszkowiec, Ośmiałowski S. z Janczyna, Cieliński C. z Rosyi, Stecki A. z Środopolec, Klecki J. z Wierzbiąża, Jabłonowski J. z Dołhy, Jabłonowski J. z Rawy, Potocki W. z Kociubińczyc, Peciuryn P. z Bukaresztu — Małachowski C. z Kozówki, Chyliński E. z Podola, hr. Wodzicki K. z Olejowa, br. Hagen G. z Wielkich ócz, Wiśniewski L. z Płuchowa, Stecher J. z Turynki, Fischer A. z Rosyi.

Wyjechali od dnia 16. do 19. sierpnia.

PP. Siemiginowski W. do Siekierzyniec, Witosławski B. do Żędowic, Gras E. do Konarki, br. Mustaza J. do Sadagóry — Jabłonowski J. do Dołhego, Nahujowski A. do Czernicy, Orlowski A. do Krakowa, Bocheński W. do Żurowa, Ośmiałowski S. do Janczyna, Jabłonowski S. do Nastasowa.

INSERATY.

Podziękowanie.

Wielmożny Leo Brust, lekarz homeopata w Zborowie zamieszkały, wyleczył podpisanego Antoniego Dziubikowskiego z tyfusu żołądkowego, wyprowadził Antoninę Dębickę małżonkę podpisanego Hipolita Dębickiego z uporczywego i zadawnionego kurczu żołądkowego, a mnie na ostatku podpisanemu Teodorowi Audykowiczowi wyrwał jedenastomiesięczną anginą dotknięte i już prawie konające dziecię niechybnej śmierci, aplikując w tych słabościach środki homeopatyczne.

Zdolności, a oraz troskliwości wielmożnego L. Brusta zawdzięczamy życie czyli to własne czyli też sercu naszemu miłych członków rodziny naszej, a niemając czem innem bezinteresowność wielmożnego Leona Brusta, która szczególnie u mniej zamożnych uwydatnia się — wynagrodzić — składamy Mu publicznem ogłoszeniem skromny hołd wdzięczności, a oraz przepraszamy Go najmocniej, że i tej okoliczności, iż oprócz nas wiele rodzin i osób przez niego na zapalenie mózgu, płuc, ból zębów, febry i rozmaite a nawet bardzo niebezpieczne słabości radykalnie wyleczone, równą wdzięczność dla niego przechowują — nie pomijamy — nie czynimy tego bowiem dla rozgłosu lub schlebiania, lecz ze szczerej chęci cząstkowego odwdzięczenia tych zasług, jakie Wielmożny Leon Brust około cierpiącej ludzkości sprawiedliwie zasłużył sobie. — Przyjm zacny mężu zapewnienie dozgonnej wdzięczności od

Antoniego Dziubikowskiego,
Hipolita Dębickiego,
254 1—1 Teodora Audykowicza.

Uwagi nad dziękczynnym inseratem.

Jakkolwiek wydaje mi się być dziwnym (jako naocznemu świadkowi w naszej okolicy) artykuł dziękczynny dla pana Kretschmera przez obywateli zamieszkałych w trzech powiatach, umieszczony w inseratach Przeglądu Powszechnego numer 72, nie występywałbym naprzeciw niemu, gdyby końcówka artykułu tego nie była dość namacalnym zwrotem na poprzednie moje artykuły korespondencyjne, zamieszczone w numerze 52 Przeglądu Powszechnego i w numerze 160 Głosu — końcówką tą chciano widocznie korespondencyę moją ozdobić barwą nieufności, a szanowny redaktor tego artykułu wspomniawszy o różnem zapatrywaniu się na czynności pana adjunkta, nie wahał się nawet podsunąć myśl, czy nie jakie osobistości powodują tych różnie zapatrujących się i nie podzielających zdanie onego inseratu. Nie w myśli więc prowadzenia inseratowej polemiki piszę, ale dla objaśnienia szanownej publiczności czytającej poprzednie moje korespondencyjne artykuły, repliki pana adjunkta, a w końcu ów odnośny do tego wszystkiego inserat. Darują szanowni panowie obrońcy c. k. p. adjunkta w Husiatynie, że nad całą tą sprawą wraz z owym inseratem, pozwolę sobie zrobić kilka uwag. Ja w moich korespondencyach zrobiłem tylko wzmiankę o czynności niewytępienia szarańczy w Krzyweńkiem. Panowie obrońcy wspominając o energicznem wytępianiu szarańczy w Czabarówce, gdzie jej prawie nie było — nie robią żadnej wzmianki o Krzyweńkiem, gdzie na 170 morgach wylęgła się. Z niemałem zadziwieniem dowiaduję się z inseratu, żeśmy mieli komisarza od szarańczy w osobie pana Mieczysława Potockiego. Nikt bowiem szanownego komisyonującego nie widział w Krzyweńkiem około szarańczy — nikt tu rozporządzeń jego nie czytał, a co większa, na moje własne przedstawienie dopiero pan urzędnik Hebenstreit zawezwał obywateli okolicznych na naradę do Husiatyna, jakie przedsiębrać kroki. Zdaje się, że to łatwo sobie przypomnieć można, zkąd szły wezwania do zjazdu — pan Potocki wreszcie wyjechał, jako też i p. Erazm Wolański, to na zjazd agronomiczny, to na kursa do Lwowa, a że tam bawili po kilka tygodni, nie wiedzieli, co tu się działo, i tem dziwniejszem wydaje mi się widzieć ich teraz w szeregu obrońców c. k. p. adjunkta. P. Albinowski ma wprawdzie w tym powiecie majątek, mieszka jednak w Czortkowskiem. Zdaje mi się, że tą razą poświadczył bez przekonania — bo wierzę w to, że niedałby niezasłużonego świadectwa, a przekonany jestem, iż nie wie, jak sobie pan adjunkt postępywał, szczególnie w Krzyweńkiem. Jeden tylko p. Seweryn Pohonia Korytko mógł dziękczynny wypisać adres panu adjunktowi (mimo tego, iż powstawał przy mnie, że skarzyć adjunkta będzie za powolne postępowanie i uwolnienie olchowczyckiej gminy od konkurencyi, a było to na suchodolskich polach przy panu Hebenstreit), lecz pożniej rzeczywiście c. k. p. adjunkt chronił dobytku jego w Suchodole. — Oddając tę całą okoliczność pod sąd publiczny, oświadczam oraz, że chcących się przekonać o tem wszystkiem niejakiemi dokumentami, upraszam o zgłoszenie się do mnie, a będzie mi najmilej przesłać w notaryalnych odpisach, czy to rubrum na podanie moje, czy poświadczenia potrzebne na niektóre orzeczone przezemnie tak poprzednio jak i teraz okoliczności.

Krzyweńkie dnia 13. sierpnia 1861.

1—1 *Mieczysław Paygert.*

Do inseratu umieszczonego w numerze 57. Przeglądu Powszechnego względem owej rozsianej bajki za mniemaną frymarkę o prebendę Daleszowa, gdzie nazwisko moje było niesłusznie wmieszane, robię następujące te dwie uwagi:

1) Ile mi wiadomo, obecny kolator Daleszowy zowie się nie Władysław ale Wacław Szumlański; autentyczność więc tego inseratu przez to przekręcanie imienia jest podejrzaną.

2) Rozsianie tej złośliwej przeciw mnie wymierzonej bredni, najprędzej pochodzi od tych samolubów, którzy mi są niechętni za moje publicznie na sejmie oświadczone bratolubne zdanie, że jako Rusin jestem za szczerą zgodą między mieszkańcami tej ziemi — i od tej zasady nie odstąpię; wiemy zresztą, że są ludzie, którzy sądzą, że zhańbieniem innych mogą dostąpić jakie względy i zyski, choć bardzo niepewne. — Żabie dnia 8. sierpnia 1861.

1—1 *Ksiądz Sofron Witwicki.*

Poszukuje się **krów dojnych**

Ktoby miał krowy powyżej 2 garncy mleka dziennie dające do zbycia, raczy się zgłosić osobiście pod liczbą 595¼ na Zielonem, lub listownie pod literą J. S. tamże. 256 1—3

Na Piekarskiej ulicy pod liczbą 367¼ u właściciela są do **sprzedania**

Dwa bujaki

258 1—9

rasy szwajcarskiej, jeden czarny, drugi czerwony.

Umieszczenie, wikt i naukę

dla dwóch małych panienek, lub też dwóch małych studentów znajdą rodzice lub opiekunowie pod l. 508¾, ulica Pańska 1sze piętro od frontu. 234 (4—4)

Filipina Nowakowska

poleca szanownym rodzicom i opiekunom swój

Zakład naukowo-wychowawczy

DLA PANIEN.

Mieszka przy ulicy brukowanej, liczba 125 w **Stanisławowie.** 255 1—3

Dzierzawa wioski

poszukuje się.

Kapitał 20.000 zł. w. a. jest do umieszczenia na pewną hipotekę, w procencie przyjmie dający wioskę w dzierzawę.

Bliższą wiadomość udzieli Michał Dymet kupiec we Lwowie. 257 1—6

FABRYKA ŻELAZA

w Dembinie państwie Lubienieckiem (poczta Lubieńce przez Stryj) nowo urządzona, w zeszłym miesiącu w ruch puszczoną została i już kilkaset cetnarów odlewów żelaznych dla przedsiębiorstwa kolei żelaznej galicyjskiej z zupełnem tegoż zadowoleniem wykonała — poleca wyroby swe z żelaza lanego i kutego, w szczególności części składowe machin parowych, młocarń, sieczkarń, gorzelń, młynów i innych, poręcze do balkonów i sztachety, bramy i kanapki ogrodowe, blachy i naczynia kuchenne, ruszta, czeluści, rury i kotły, oraz i piece ogrzewalne, niemniej żelazo w sztabach rozmaitej długości i grubości, blachy do wszelkich gatunków pługów i innych narzędzi rolniczych i t. p. wszystko według cen stałych fabrycznych, tak według wzorów fabryce nadesłanych, jakoteż przez fabrykę wykonać się mających. Na polecenia lub zapytania listowne, odwrotną pocztą objaśnień żądanych udzieli, niemniej na żądanie odstawę wyrobów fabrycznych na miejsce wskazane handlu przy cesarskim gościńcu będącego, zatrudni się. — Dembina dnia 15. sierpnia 1861.

253 1—2 **L. Wilczyński**, rządca fabryki.

Nakładem księgarni

wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych

w KRAKOWIE.

wyszły następujące nowe dzieła i są we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą do nabycia:

Nauki i mowy przygodne

miane w Krakowie przez księdza Karola Antoniewicza (wydanie trzecie) — na papierze zwyczajnym w 8ce 1861 Cena egzemplarza 3 złp.

EMILIA PAULA.

Powieść historyczna z czasów pierwszych chrześcian przez **J. Bareill'a**

w języku francuzkim napisana, przełożona na polski. W 2ch tomach w 8ce, 1861. — Cena egzemplarza złp. 12.

O żebractwie w Krakowie

przez **Walerego Wielogłowskiego.**

Na papierze maszynowym w 8ce, 1861. — Cena egz. gr. 12

O szkole politechnicznej i szkole górniczej w Krakowie,

przez **Walerego Wielogłowskiego.**

Na papierze maszynowym w 8ce, 1861. — Cena egz. gr. 12.

Również nadszedł transport z Belgii Mszałów nowych, w 4ce oprawne po złp. 48 i po 80, in folio po złp. 100, 120 po złp. 140. — Mszały do podróży po złp. 40. — Mszały żałobne w dużej 4ce po złp. 8 — in folio po złp. 16 — Brewiarze w dwóch częściach w dużej 4ce po złp. 100 — w dużej 12ce w czterech częściach po złp. 72, w jednej części po złp. 48 — małej 12ce w jednej części po złp. 36. — Rytuały w dużej 4ce po złp. 28 — w małej w 12ce po złp. 14 — Horae Diurnae w dużej 4ce po złp. 28 — w 12ce po złp. 16, 15 i po 10. — Kanony na ołtarze od złp. 5 aż do złp. 30.

Wszystkie formaty mszałów, brewiarzy, rytuałów i diurnałów tak dla świeckich jak i dla zakonników — oprawne w Brukseli — posiada zwyż wymieniona księgarnia w znacznej ilości egzemplarzy na składzie. 215 3—3

Kwaśno węglana gazowa woda

takzwana po angielsku

SODA-WATER.

Woda ta jest nieocenionym środkiem przeciw zaszlamowaniu żołądka i płuc, niestrawności, wyrabiającej się osadzie piaskowej w pęcherzu, przysparza urynę, ochrania od podagry, rozwolnienia i osłabienia organów trawienia, od wodnej puchliny, febry, tyfusu i gorączki nerwowej, w ogóle od wszystkich słabości żołądkowych; używana za dyetyczny naczczo napój, szczególny środek przygotowawczy przed używaniem innych uzdrawiających wód solnych, jako napój stołowy w nadzwyczajnej ilości spożywana bywa.

Także musująca gazowa limoniada

LIMONADE GASEUSE

wielce orzeźwiający i chłodzący napój, wyrobu

Piotra Mikolascha WE LWOWIE,

jest tak w wielkich jak i w małych flaszkach w aptece pod „gwiazdą" do nabycia.

Cena w walucie ausryackiej:

Większej flaszki wody sodowej		20 kr.
Mniejszej	dtto	12 „
Większej flaszki limoniady gazowej		25 „
Mniejszej	dtto	15 „

Za zwrócone większe flaszki od powyższych cen 7 kr., za mniejsze 5 kr. się odlicza.

Skrzynka zawierająca 25 flaszek małych:

Soda-watter 3 zł. — kr. w. a.
Limoniady 3 „ 50 „ „ „ 151

Oeffentliche Anerkennung.

Herrn J. Purgleitner in Graz, Erfinder des „Steirischen Kräutersaftes für Brustleidende."

Wenn ich Ihnen, verehrtester Herr Purgleitner, hier meinen öffentlichen Dank für die wohlthätigen Wirkungen, die Ihr steirischer Kräutersaft an meinem einzigen Kinde hervorgebracht, ausspreche, so geschieht es nur, um dem Drange meines väterlichen Pflichtgefühls Genüge zu leisten, denn einer Empfehlung bedarf dieses Volksmittel wohl nicht. In Folge einer Verkühlung beim Nachhausegehen von einem Balle wurde meine 18jährige Tochter von einer katarrhalischen Luftröhren-Entzündung befallen, welche nicht nur allen Heilmitteln trotzte, sondern einen langwierigen Charakter annehmend, ihre ganze Körperkraft derart schwächte und herabbrachte, dass selbst die Aerzte über den Ausgang dieses Uebels sich sehr besorgt aussprachen. In dieser für mich als Vater sehr betrübenden Lage bestürmten mich meine Anverwandten, bei meiner Tochter den steirischen Kräutersaft, der in den verschiedensten Krankheiten der Athmungsorgane so auffallend glückliche Resultate äusserte, in Anwendung zu bringen. Ich ergriff mit Freuden und mit Zustimmung der Aerzte diesen Rath und — ich kann diese Zeilen nur mit dankbar gerührtem Herzen niederschreiben — mein Kind ist mir wiedergegeben. Zusehends verloren sich Husten, Schleimauswurf und krankhafte Zeichen überhaupt beim Gebrauche dieses Heilsaftes, und nur 6 Wochen waren genügend, um selbe ganz herzustellen. Als Menschenfreund glaube ich daher Jedem, der an einem Lungen- oder Brustübel leidet, diesen Krautersaft empfehlen zu können.

159 4—12 *Franz Wallner*,
Wirthschaftsbesitzer in Zedlisch.

Haupt-Depot in **Lemberg** bei **C. Schubuth**.

In BIALA J. Muchitsch. BIELITZ Fritsche, BOCHNIA P. Niedzielski. CZERNOWITZ Th. Zacharjasiewicz. JAROSLAU J. Bajan. KOLOMEA Th. Zacharjasiewicz. KRAKAU C. Hermann. RZESZÓW J. Schaitter. TARNOPOL M. Schlifka. TARNOW J. Jahn. WIELICZKA F. Charski. ZALESZCZYKI J. Kodrębski et Comp

---

Uniwersalna maść gojąca

Środkiem uzdrawiającym od wielu lat uznanym powszechnie jest ta tak zwana

Maść cudowna

już ta jako plaster rozpostarty na skórze irchowej i przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym; okrywszy zaś dokładnie plastrem tym miejsce cierpień, uśmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i składach u członków; pomaga na ból głowy przyłożona na czole albo na skroniach, jako plaster przyrządzony na skórze lub płótnie, w bolu zębów zaś użyty na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń, róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożenia do rozpędzania bolączek i nabrzmień, i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Jana Henryka Maack, nastypcy po Janie Mikołaju Lehmann w Hamburgu przy ulicy „Breitenstrasse l. 36."

Kawałek tej ***maści*** kosztuje ***42 kr.*** w. a.

Zaświadczenie.

Od dwóch lat chorowała żona moja na ranę w piersi, pogorszającą się codziennie. Ranę tę uznano powszechnie za raka. Ta rana powstała z zatwardzenia pozostałego na piersi po połogu. Wszelkich środków używałem, do słynnych lekarzy jeździłem, nie widząc żadnego polepszenia, aż nareszcie jeden z moich przyjaciół doradził mi sławny hamburgski plaster. — Po czterotygodniowem użyciu tego plastru rana się zgoiła i moja droga żona zupełnie została wyleczona.

Juliusz Clauser, pastor.

Główny skład znajduje się **we Lwowie w aptece H. Lanerego**, w Bochni u *J. M. Dołkowskiego*, w Brzeżanach u *B. Fadenhecht* i u aptek. *Zminkowskiego*, w Brodach u aptekarza *Neusteina*, w Czerniowcach u *Ign. Schnirch*, w Gródku u aptekarza *Tomaszewskiego*, w Jarosławiu u braci *Juśkiewiczów*, w Krakowie u *J. Jahna*, w Kołomyi u *Wolfa Kupfermann*, w Kałuszu u apt. *Schlesingera*, w Przemyślu u apt. *Nahlika*, w Rzeszowie u *Ign. Schaiter*, w Samborze u apt. *Riedla*, w Stanisławowie u aptekarza *Tomanka*, w Stryju u aptekarza *Sidorowicza*, w Tarnopolu u aptekarza *Peral* w Tarnowie u aptekarza *Sidorowicza*, w Tyśmienicy u aptekarza *Nęckiego*, w Zaleszczykach *Kodremski i Spółka*.

Do umieszczenia.

Pewna rodzina w Krakowie zamieszkała życzy sobie przyjąć **kilku studentów**, zapewniając Rodziców, że się da przyzwoite utrzymanie materyalne, dobre towarzystwo i ojcowską opiekę. Bliższą wiadomość powziąść można za listami frankowanemi pod adresą: **T. K.** przy Ulicy Sławkowskiej l. 266 w Krakowie. 246 2—4

Administracya dziennika **„Głos"** przyjęła zbieranie funduszów prenumeraty i prowadzenia kontroli wydawnictwa dzieła:

Przewodnik w drenarstwie, nawodnieniu i gliniarstwie

przez

Karola Tytza

b. o. w. p. i członka Tow. gosp. gal.

Z przyczyny zmiany stosunków dziennika **„Głos"** zobowiązania powyższe tegoż administracyi, podjęte w celu udzielenia gwarancyj dla przedsiębiorstwa, z którego trzecia część zysku przeznaczoną została na fundusz drenowania ziemi w Dublanach, przyjął na siebie „komitet nadzorczy" którego członkami są Wny. Krawczykiewicz Szymon dyr. kas. oszcz., Wny. Przyłęcki Stanisław sekret. Tow. gosp., Wny. Supiński buchalter gal. kasy oszczędności i Wny. Wysocki August dr. praw.

Szanowni protektorowie i prenumeratorowie raczą fundusze przedpłaty przesyłać pod adresem Wgo Krawczykiewicza Szymona dyrektora kasy oszczędności we Lwowie. 245 2—3

Dom komisowy krakowski

ogłasza, iż odebrał z Anglii transport

kos i sierpów,

które są bez porównania lepsze od styryjskich, albowiem ani klepania, ani tak częstego ostrzenia nie potrzebują.

Kosa patentowa 36calowa kosztuje	2 zł.	50 kr.
Takaż zwana Canada	2 „	— „
Polska 32 calowa	2 „	— „
„ 27 „	1 „	85 „
„ 24 „	1 „	50 „
Sierp gładki do trawy	1 „	— „
Sierp zębaty do zboża	— „	55 „

Narzędzia te opatrzone firmą: „Karol Bielański w Sheffield" i godłem *„Szczęść Boże"*, zyskały w okolicach Krakowa ogólne rolników pochwały. Agent nasz podróżujący po kraju, zaopatrzonym jest w próbki tych narzędzi. Nadeszły również lemiesze stalowe, z fabryk pp. Naylor Wickers e Cmp. w Sheffield. — Cena lemiesza 3 zł. 15 kr. w. a. 240 3—3

Uwolniwszy się z zakładu pod zarządem JO. ks. Sapieżyny naprzeciw katedry pod Złotym Lwem byłego — a otworzywszy

Zakład szycia bielizny

wszelkiego rodzaju

i wyrabiania haftów,

polecam się łaskawym względom szanownej publiczności. Przyjmując zamówienia wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszej cenie — uskuteczniam je też w jak najkrótszym czasie. Również dostać można gotowych **kaftaników — czepeczków nocnych i dziecinnej bielizny.**

Aleksandra Zbierzchowska

pod l. 29/30 miasto na trzeciem piętrze, naprzeciw katedry gdzie jest sklep pana Lewickiego. 205 1—3

Emanuel Gall

budowniczy we Lwowie, mieszkający w domu pod l. 581²/₄ ulica Syxtuska na dole,

poleca się do wypracowania zarysów do budynków, rozpoznawania rachunków budowlanych, podawania zdań budowniczo-technicznych, jako też do **wystawiania** wszelkiego rodzaju **budynków** i **reparacyi domów** tak w miejscu jako też na prowincyi.

Wszelkie powierzane mu roboty wykonane będą szybko, należycie i tanio. 230 2—3

3—6

Zakład kuracyi wodą

121

w Kisielce

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na -ozwni z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rrówijającą.

Franciszek Medwey.

Lwów, l. 348³/₄. *w Kisielce.*

Prawdziwy angielski portlandzki

CEMENT

od panów ROBENS i SPÓŁKI z LONDYNU,

sprowadzony w najświeższym i najlepszym gatunku

1 beczka (Tonne) po **17 zł.** w. a., **sprzedaje**

JAKÓB EPSTEIN we LWOWIE.

Bióro przy ulicy świętej Anny pod l. 357²/₄

222 Zamówienia z prowincyi bez żadnej zwłoki uskutecznione będą. 5—6

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie